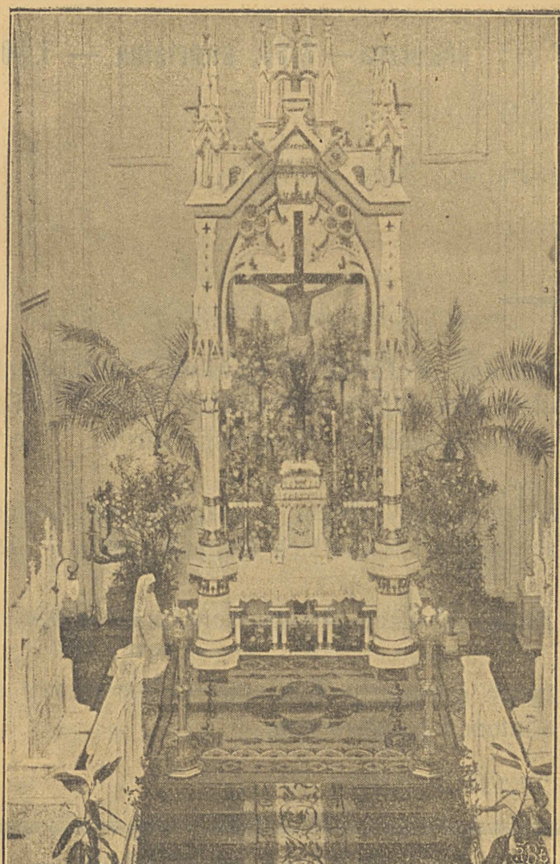
*Opłata pocztowa uiszczona gotówką* *Cena numeru 15 gr.*

# GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE



*Ołtarz w Swiątyni Marjawitów w Płocku*

№ 16 Dnia 24 kwietnia 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".
tygodnik ilustrowany
Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

## TREŚĆ № 16

# GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 16 Dnia 24 kwietnia 1938 PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.


## Religja miłości

### (Zdania i myśli Założycielki Marjawityzmu Marji Franciszki)

C. d.

6)

„Bądźcie wytrwali — zaleca Nitsche uczniom, — nie poddawajcie się uczuciom litości, współczucia lub miłości; ugniatajcie słabych; podnoście się wyżej po ich trupach. Wy jesteście dziećmi wyższej rasy; waszym ideałem jest nadczłowiek".

O Nitschem Pan Jezus powiedział: „To krwawy reformator, a jego teorja — to usprawiedliwione i naukowo uzasadnione okrucieństwo". Według teorji Nitschego — powinni zwyciężać nie ludzie uczciwi i szlachetni, ale okrutni i barbarzyńcy. Według tej teorji — miłość i prawda powinny miejsca ustępować przemocy i gwałtom... Potrzeba więc oprócz dania człowiekowi nauki przedewszystkiem zmiękczyć jego serce, uszlachetnić je, żeby zdobyczy wiedzy użyło dla dobra całej ludzkości. Uszlachetnienie zaś czyli kultura serca jest zadaniem religji.

W dziejach ducha ludzkiego spostrzegamy jeden fakt znamienny, niedający niczem się zaprzeczyć. Jest to fakt tęsknoty za poznaniem i posiadaniem bezwzględnej Prawdy, bezwzględnego Dobra, bezwzględnego Piękna i nieskończonej Miłości. Szukanie Boga i tęsknota za Nim jest to fakt powszechny, związany z naturą człowieka, — a więc prawdziwy. Zaspokojenie tej tęsknoty zawsze odradzało ludzi, uszlachetniało ich życie i czyny. Przeciwnie, uczucie to, źle skierowane, zawiodło wielu na manowce.

Stąd religja, założona przez Chrystusa, nie przestaje głosić ludziom: „Jeśli chcecie zmienić postać świata, zmieńcie samych siebie, uszlachetniaj-

wasze serca, szukając dla siebie wzoru i mocy do nowego życia w Chrystusie.

Prawdziwy bowiem chrześcijanin w Chrystusie zawsze widzi Boga; w Chrystusie czerpie moc życia wewnętrznego; naśladując Chrystusa, doskonali się ustawicznie, — a pełniąc Wolę Chrystusa, jednoczy się z Bogiem. W ten sposób staje się zadość tęsknocie serca ludzkiego za nieskończonem szczęściem.

Dlatego też zawsze uważamy, że jedynym Odnowicielem ducha w łonie Kościoła jest Sam Chrystus, Który nim rządzi. Więc tylko On mocen jest ożywić serca i dusze wiernych, dając im łaskę do zachowania Przykazań Boskich i pełnienia rad Ewangelji św. Dzieje chrześcijaństwa potwierdzają to stale.

I rzeczywiście, Chrystus w krytycznych chwilach dla kościoła Sam wzbudzał reformatorów, którzy wskrzeszając zaniedbane rady Ewangelji, dźwigali Kościół z upadku.

Chrystus od początku Kościoła i po wszystkie wieki Sam kieruje duszami i sercami ludzkiemi, a reforma Kościoła, oparta na wskrzeszaniu zasad Ewangelji, zawsze odradzała ludzkość; dlatego sama hierarchja z papieżem na czele nie była i nie jest w stanie odnowić obyczajów wśród wiernych; dokonywał i dokonywa tego tylko Chrystus przez wybranych swoich.

Stąd też i kościół założony przez Chrystusa, od początku dzielił na zewnętrzny i wewnętrzny.

Do zewnętrznego należą ci, którzy wyznają jedną wiarę, używają jednych Sakramentów, pozostają w łączności z hierarchją,

Do wewnętrznego Kościoła należą tylko ci, którzy znają Chrystusa, miłują Go i pełnią Jego Wolę Najświętszą.

Członkowie zaś Kościoła zewnętrznego, tak hierarchia jak wierni, ze względu na obyczaje swoje, mogą nie mieć nic wspólnego z Chrystusem i Jegą religją; ich wiara bez uczynków może być martwą. Członkowie zaś Kościoła wewnętrznego tworzą to miasto Boże, które Duch Święty nazywa „nie ręką ludzką zbudowane.“

Kościół zewnętrzny ze względu na pogwałcenie zasad nauki Chrystusowej i rozkład moralny może upaść.

Wewnętrzny, jako zjednoczony z Chrystusem i rządzony bezpośrednio przez Niego, trwa na wieki, jak Chrystus i obejmuje wyznawców wszystkich Kościołów. Ci ludzie, mimo różnicy wyznania, żyją w ścisłem zjednoczeniu z Chrystusem. Zjednoczeni z Chrystusem łączą się między sobą duchem, chociaż dzielą ich różne wyznania.

*C. d. n.*

# SŁOWO BOŻE

*Wyjątek ze Św. Ewangelji według św. Jana r. 20, na I Niedzielę po Wielkiejnocy*

Onego czasu: Gdy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam: jako mię Ojciec posłał i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: włóż tu palec twój, a oglądaj ręce moje; i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wieleć i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów Swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chystus Syn Boży, a iżbyście wierząc, żywot mieli w Imieniu Jego.

Największem nieszczęściem duszy ludzkiej w stanie upadku, jest miłość własna. Bo zamiast Boga, Który był dla niej Światłością, normą życia i czynu, stanęło w niej własne „ja“. Stąd zamiast stałego zwrotu do Boga, człowiek obraca się koło siebie. Z tego powodu nie Bóg jest celem życia człowieka, ale człowiek chce być sam celem dla siebie. To przewrócenie porządku Bożego jest źródłem wszystkich nieszczęść człowieka. Zwichnięty — błądzi; oddalony od Swiatłości, którą jest Bóg, zapada w coraz większą ciemność ducha, rozbija się. Potrzeba było aż przyjścia na świat Syna Bożego, żeby On — jako Zbawiciel — nauczył ludzi życia dla Boga i poświęcenia dla bliźnich. Jego życie stanęło w zupełnej sprzeczności do życia ludzkiego. Ojciec, Jego chwała — to główny cel sprawy Chrystusa na ziemi. Podniesienie ludzi duchowe, wskazanie im na potrzebę ofiary dla Ojca i dla ich szczęścia wiecznego w życiu z Ojcem — to drugi cel tej wielkiej Naprawy grzechu, jaką podjął Syn Boży. Lecz uwieńczeniem tego Dzieła była Tajemnica Zmartwychwstania. W niej dopiero człowiek znalazł wyjaśnienie celu życia na ziemi i wszystkich prób jego.

Z tego względu Boskiemu Pasterzowi tak bardzo chodziło o utwierdzenie w uczniach wiary w fakt Zmartwychwstania. Więc Pan Jezus z najtkliwszą miłością nawiedza ich i daje im niezachwiane znaki, iż żyje Zmartwychwstały, żyje jako Zwycięzca śmierci i nie przestał ich miłować. W nich bowiem ma przyjaciół, którym ufa Jego Serce, że nie zdradzą spra-

wy głoszenia światu tajemnicy bólu i cierpień, które dla Niego podjęte, skończą się również zmartwychwstaniem do wiecznego żywota. „Gdy był wieczór dnia onego szabatów, a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: „Pokój wam“. Znakiem nieomylnym zbliżenia Pana Jezusa do duszy jest zawsze pokój, równający się zbliżeniu do człowieka Nieba. Nieba z przeświadczenia, że przyszedł do niej Zbawiciel ze słowami: „Odpuszczają ci się grzechy twoje, — z przeświadczenia, że nawiedza ją Ten, Który jest Najmiłosierniejszy, najwierniejszy z przyjaciół, bo Przyjaciel-Bóg, Który nigdy nie zdradza, bo jest Prawdą i Miłością.

Pan Jezus miłość dla uczniów posuwa do niewypowiedzianej poufałości: „A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana“. Do tak upewnionych, że On jest, a nie kto inny, Pan dalej mówi, dzieląc z nimi Swoje posłannictwo względem ludzi: „Pokój wam: jako Mię posłał Ojciec, i Ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane“. Moje posłannictwo miało na celu odpuszczenie ludziom w Imieniu Ojca grzechów; to posłannictwo Ja dzielę z wami moimi przyjaciółmi. Oznajmiajcie ludziom, że dzięki Mej Ofierze dostąpili przebaczenia u Ojca, całkowitej, godnej Boga amnestji bez względu na ogrom swych przewinień, bo Ojciec Mój miłuje ich we Mnie i dla Mnie nietylko przebacza im wszystko, ale chce, aby „gdzie Ja jestem i oni byli“ (Jan 14, 3), jako moi współbracia, uczestnicy tej samej chwały, tegoż szczęścia. Chrzcijcie ich w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, żeby wylana była na nich cała obfitość Boskiego Miłosierdzia. Bo taki stosunek do błądzących i upadłych godny jest Serca Bożego.

Tomasz nie był obecny w czasie tego nawiedzenia Pańskiego. Uczniowie opowiedzieli mu o niem. Ale niewierny uczeń odparł: „Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę“.

Człowiek inaczej ustosunkowałby się do niewiernego; napewno ze stanowiska obrażonej miłości własnej. Ale Bóg, „gdy po ośmiu dniach byli uczniowie w domu i Tomasz z nimi, przyszedł drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam; potem rzekł Tomaszowi: włóż tu palec twój, a oglądaj ręce moje; i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój; a nie

bądź niewiernym, ale wiernym". Upokorzony uczeń, a co zatem idzie, oświecony przez Pana Jezusa, rzekł Mu: Pan Mój i Bóg Mój". Dziwna Dobroć Pana i Łaskawość Jego zwyciężyły brak wiary ucznia. Tomasz, jak mówią Ojcowie Kościoła — więcj nam pomógł niewiarą swoją, niż inni niczniowie wiarą. Bo taki duch pozytywny, przekonany o Zmartwychwstaniu Pańskiem, zasługiwał na wiarę, gdy świadczył o fakcie tej tajemnicy.

Pan Jezus na wyznanie Tomaszowe rzekł: „Iżeś Mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!"

Tak! Apostołowie mieli mniejszą zasługę wiary w Chrystusa i w rzeczywistość Jego Zmartwychwstania. byli to świadkowie naoczni. Lecz my, ich spadkobiercy w wierze, oddaleni blisko dwa tysiące lat od życia ziemskiego Chrystusa i jaśniejszego nad słońce, widzianego przez nich faktu Jego zmartwychwstania, jeśli wierzymy niezachwianie, mamy nierównie większą od nich zasługę. Zwłaszcza, gdy wierzymy w Pana, dzisiaj ukrytego z miłości dla ludzi pod postaciami Chleba i Wina, mamy prawo ufać, że do nas stosuje Pan te słowa: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". Wierzmy że Wielka Tajemnica Ołtarza godna jest Miłości Boga ku ludziom, Z wiarą spełniajmy wezwanie Boże do trudów apostolstwa czci dla Pana Jezusa istotnie obecnego w tej Tajemnicy. Pracujmy nad tem, żebyśmy i my i biedna dzisiejsza ludzkość ujrzeli w Niej Słońce nowego na ziemi życia i Boskiego Wodza ku powszechnemu na ziemi szczęściu;— żeby wszyscy, „wierząc w Niego, znaleźli w tryumfie Jego Prawdy i Miłości na ziemi prawdziwy żywot„.

*Bp. J.*

# Dwie minuty milczenia

Ukazała się w polskim przekładzie wielka powieść pisarza niemieckiego, Hermana Kestena „Ferdynand i Izabela". Przy rozcinaniu kartek trzeciego tomu, utknąłem na pierwszym rozdziale: Sala tortur. Czytam o torturowaniu prałata Castillo, kronikarza króla Henryka IV. Nieludzkie, bestjalskie zadawanie człowiekowi cierpień fizycznych i moralnych, znęcanie się nad bezsilnym, słabym więźniem, okrucieństwo, jakiego daremnie szukalibyśmy śród dzikich drapieżników- A wszystko w imię dobrotliwego Chrystusa.

„Wyznaj, bracie w Chrystusie! Oczyść twe serce, przyznaj się do grzechów! Powiedz: mówiłeś, że i Żyd może być porządnym człowiekiem? Wyznaj twój grzech straszliwy! Jadłeś w czwartek mięso? Przyznaj się! Pochowałeś swą matkę w czystej koszuli? Przyznaj się! Jadłeś obiad z Żydem don Izaakiem Aarabanelem?"

Pytania padają grzeczne, delikatne, dobrotliwe. Dominikanie przemawiają słodko, namawiają do przyznania się, a Torquemada siedzi i słucha. Castillo nie przyznaje się,

nie czuje się winnym. Torturują go i znowu: „Czy zgadzacie się — pyta Torquemada — podać nazwiska waszych współspiskowców i wszystkich znanych wam heretyków?.. Jeśli zgodzicie się zadenuncjować dużo nazwisk, będziemy dla was łaskawi". Torturowany woła: „Denuncjanci!" — ale w odpowiedzi słyszy spokojny, łagodny głos Torquemady: „Nie, tylko dobrzy katolicy"!

A Castillo: „Czego chcecie ode mnie, Torquemado? Każcie mnie spalić! Mam dość! Wyście antychryst! Wyście szatan! Wy podważacie Kościół, wiarę w istnienie Boga! Wmawiacie w siebie, że walczycie w imię Chrystusa, a okradacie biedny naród dla Ferdynanda i Izabeli! Ferdynand płonie gorączką złota, a Izabela jest zaślepiona, wprowadzona w błąd przez was... Dobrze zarobicie na inkwizycji, bracie Torquemado, wzbogacicie się i sumienie przytem będziecie mieli czyste. Nawet nie jesteście zły, bracie! Tylko jesteście tak samo pomyleni jak królowa Izabela! Jedna połowa ludzkości jest zła, a druga szalona! To wy gasicie światło, które w ciemnościach świeci! Żal mi tego światła, bracie Torquemado! Żal mi Hiszpanji i żal mi chrześcijan!"

„Widzicie więc — odparł Torquemada z niezmąconym spokojem — że przyznajecie się sami do wszystkiego! Tylko wymieńcie jeszcze nazwiska waszych przyjaciół..."

— „Dobrze, uczynię to — oznajmił nagle kronikarz Castillo, skruszony — wymienię wszystkie nazwiska. Widzę, że i tak wiecie wszystko... Kacerzami i Żydami są: markiz Kadyksu, Juan Ponce de Leon, który ma żonę Żydówkę. I książe de Medina Sidonia, którego matka jest Żydówką. I kardynał Mendoza, którego babka jest Żydówką. I arcybiskup Carillo, który otacza się czarownikami i nekromantami. I hrabiowie Luna. I książe Escalony, Juan Pacheco. I wielki mistrz Calatravy, don Giron. I książe de Villa Hermosa, brat królowej. I admirał Henriquez, dziad Ferdynanda. I spowiednik Izabeli, Talavera. I kronikarz Pulgar i inkwizytor Torquemada bluźnierca i Żydowin, który pości w poniedziałki i czwartki..."

„Torquemada dał znak pachołkom, a ci podnieśli Castilla wraz z krzesłem, na którem siedział i wynieśli go z sali. A sędziwy kronikarz krzyczał jeszcze: — Żydowinem jest także nasz król i Izabela..." — Drzwi zamknęły się za nim, a inkwizytor wstał i nakazał pisarzom: — „Wykreślcie ostatnie zdanie Castilla. Kronikarz wpadł w obłęd".

Gdy się czyta te rzeczy w wartkiej prozie Kestena, to ma się wrażenie, że cała Hiszpanja wpadła przed stuleciami w obłęd i nie może powrócić do zdrowia i równowagi ducha. Cóż to było za życie i jakie dziwne zadanie stawiali sobie ludzie! Nawracać, torturować, palić masami na stosach ludzi, którzy nie mogli się oprzeć przemocy. I brać przytem imię Boga bezustannie nadaremno. Wtedy nazywało się to walką z herezją i poszukiwano heretyków. Dzisiaj nazywa się to walką z komunizmem i poszukuje się komunistów, gdzie są i gdzie ich niema. A wszystko dlatego, że ci ludzie nie mieli nic lepszego do czynienia, że nic nie tworzyli, że tylko chcieli bronić swego stanu posiadania, swego bogactwa i swych przywilejów. Podobało im się to nazywać obroną chrześcijaństwa, czystości wiary, nawet Boga. Walka z herezją dawała olbrzymie dochody. Gdy heretyk szedł na stos, jego mienie przechodziło w ręce inkwizytora, który dzielił się niem z królem, czyli ze swojem ramieniem świeckiem.

Co za straszliwa perspektywa! Gdyby do walki z herezją trzeba było dokładać, gdyby ona była połączona z ofiarami i z niebezpieczeństwem, napewno nie byłoby jej wcale i ludzkość nie potrzebowałaby się rumienić w refleksach tych stosów, na których tylu zginęło wielkich i szlachetnych przedstawicieli ludzkości i skonało takie mnóstwo niewinnych jedynie dlatego, iż byli bogaci i można było skonfiskować im mienia za... herezję!

*„Zwiastun Ewangeliczny".*

# Z GŁOSÓW PRASY

## Z wzorowego kraju dobrych obyczajów.

Tygodnik demokratyczny „Epoka“ w № 5 podaje następującą statystykę z arcykatolickiej Austrji:

„Istnieje kraj, o którym niechętnie mówią „demokraci“ z „Nowej Prawdy“ i K. A. P-u. Tym krajem jest Austrja. Właśnie ten wzorowy kraj naszych klerykałów ogłosił wykazy statystyki sądowej za ostatnie lata. Niezwykle ciekawe wykazy. Okazuje się, że pod rządami papieskiej encykliki „Quadragesimo Anno, wzrasta przestępczość. Wzrost kradzieży np. wynosi od roku 1936 do 1937 około 1000 wypadków. Ciekawy jest przytem podział podług krajów (mniej więcej tyle, co u nas województwa) Okazuje się, że np. w Austrji Górnej przypada 775 kradzieży na 100 tys. mieszkańów, gdy w Wiedniu tylko 319. Jest to tem charakterystyczniejsze, że Austrja Górna — to teren rolniczy, a z reguły okręgi rolnicze dają o wiele niższe odstetki kradzieży, niż wielkie miasta z ich dzielnicami nędzy. Ale zato Austrja jest klerykalna do szpiku kości, a Wiedeń dotąd nie zapomniał jeszcze — i nie myśli zspomnieć — o swej socjalistycznej przeszłości. Widocznie „bezbożni“ socjaliści lepiej uczyli ludzi uczciwości niż najbardziej pobożni księża katecheci. Wzrosła niesłychanie liczba wyroków za spędzanie płodu. Wzrosła liczba morderstw i zabójstw. Co najgroźniejsze: liczba młodocianych, skazanych za zbrodnie wzrosła od 1935 r. o 47% ,podczas gdy liczba dorosłych wzrosła w tym samym czasie o 14 % Młode pokolenie, wyszłe ze szkół klerykalnego totalizmu, młode pokolenie, które wyrasta w jego atmosferze jest widocznie mniej odporne moralnie od dawnych, wychowanych w szkołach demokratycznej republiki. Oto odpowiedź na deklamacje klerykalne o obronie zagrożonej przez demokrację moralności publicznej.

Teror polityczny, demoralizacja społeczeństwa, rosnący rozkład moralny wśród młodzieży — oto bilans, zestawiony przez jej własnych urzędników, klerykalnej dyktatury austrjackiej.

Dalej znajdujemy w tymże numerze uwagi włoskiego prokuratora Tanezedi Gatti, przy „Trybunale Specjalnym“ dla spraw politycznych w Rzymie. Ogłosił on niedawno w prasie artykuł, który stanowi prawdziwą sensację. Jest to bowiem ni mniej ni więcej, jak przyznanie się do bezsilności teroru faszystowskiego wobec ruchu wolnościowego we Włoszech.

„Młodzi Włosi“ — pisze Gatti — opuszczający w wieku 28 czy 30 lat więzienie, w którem spędzili 8 do 10 lat, podejmują w kilka tygodni po zwolnieniu znowu swą poprzednią działalność, ryzykując, że zostaną ukarani jak najsurowiej poraz drugi... U tych ludzi wytwarza się — wypowiadam to z głęboką troską — apatyczna i zacięta mentalność, wobec której postępuje się zbyt ostro. W najpoważniejszych wypadkach — rzecz doprawdy przerażająca, jeśli pomyśleć, że chodzi tu o młodych ludzi w wieku od 20 — 30 lat.

---

„Die Wehrmacht„ organ niemieckiego ministerstwa spraw wojskowych, podaje następujące ciekawe szczegóły o armji sowieckiej:

„Liczebność armji sowieckiej wzrosła potrójnie w porównaniu z jej stanem w roku 1930 i obecnie doszła do 2 milionów żołnierzy pod bronią. Rezerwy olbiczane są na 10 miljonów żołnierzy.

Osowiaclira — liga obrony powietrznej — liczy bo 15 milionów członków.

Najwięcej rozwinięte są te środki — obrony i ofenzywy, które służą do zwalczania przestrzeni, a mianowicie tanki i aeroplany.

Co do ilości tanków czerwona armja zajmuje pierwsze miejsce w świecie.

Aparatów lotniczych Sowiety posiadają obecnie około 8 tysięcy.

60 proc. z nich tworzy tak zw. „osobną flotę powietrzną głównego dowództwa“ przeznaczoną do specjalnych celów; reszta 40 proc. mają obsługiwać siły lądowe i morskie sowieckiej armji.

Budowa dalszych samolotów postępuje w bardzo szybkiem tempie tak, że do końca roku 1938 Rosja Sowiecka będzie posiadała około 17 tysięcy aparatów lotniczych.

Co się tyczy łodzi podwodnych, to niemieckie pismo zapewnia, że Sowiety posiadają taką ogromną flotę podwodną, jakiej Świat jeszcze nie widział.

## Nieszczera wesołość.

Tygodnik „Falanga“ organ młodzieży narodowo-radykalnej, kurczowo trzymający się kro-

pidła, tak pisze w №9, o klerykalnem Stronnictwie Pracy, założonem przez gen. Hallera i Paderewskiego:

„Dyskusja sejmowa nad rolą masonerji w Polsce bardzo nie w smak poszła naszym masonom różnego autoramentu. Postanowili oni zatrzeć wrażenie, jakie wywołała interpelacja posła Dudzińskiego przez ośmieszenie i zbagatelizowanie całej sprawy. Metodę tę zastosowała „Nowa Prawda", organ starych wyg masońskich, kierowanych przez loże francuskie, a należących do „chrześcijańskiego" Stronnictwa Pracy.

„Nowa Prawda" pisze:

„Ostatnia dyskusja nad interpelacją posła Dudzińskiego o grasowaniu po tej biednej Polsce — masonów. Interpelant dowiedział się o tem z jakiegoś tygodnika francuskiego, który z jakiegoś miesięcznika amerykańskiego zamieścił przekład artykułu o przyjeździe do Polski jakichś dwóch niegodziwych masonów cudzoziemskich, podejmowanych owacyjnie przez naszych swojskich masonów, w jakimś lokalu rzekomo urzędowym. Zresztą nic się nie stało. To wszystko.

Ale co z tego zrobił interpelant p. Dudziński. Włosy na głowie stawały. Zwłaszcza, gdy zestawił trzy straszne cyfry: 400 masonów, 11 lóż i 34 miliony ludności. Konsternacja, lęk i depresja, chłodnym całunem legły nad salą wstrząśniętą przerażeniem. W ostatnim momencie nadbiegło ocknienie.

Na trybunie stanął interpelowany premier p. Sławoj - Składkowski.

Dobra metoda, co? wykpić, ośmieszyć akcję antymasońską, żeby, broń Boże, nie zaczęto tropić „braci", żeby przypadkiem nie odnaleziono ich ukrytych za tak pięknym parawanem, jak gen. Haller czy b. prezydent Wojciechowski!"

---

Tygodnik „Czarne na białem" w N. 35 w artykule „Ciężar chłopskiej nędzy", przedstawia całą okropność sytuacji małorolnych. Podajemy poniżej niektóre wyjątki z tego artykułu:

Polska jest krajem rozdrobnionego rolnictwa. Na 21 miljonów pracujących na roli, 15,5 miljona, to małorolni, posiadający mniej niż 5 ha ziemi lub nawet bezrolni. W Polsce 2 - ch rolników żywi jednego mieszkańca miasta, gdy tymczasem w przemysłowych Niemczech 1 rolnik potrafi wyżywić 2 —4 mieszczan. 30 $_0/^0$ ludności, będącej po za rolnictwem, zarabia przeszło 2 razy tyle, co 70 proc. chłopów wraz z rodzinami. W porównaniu z innemi krajami, Danją, Czechosłowacją nasz dochód rolniczy drobnych gospodarstw jest 2 — 3 razy mniejszy. Pod wpływem kryzysu dochód ten spadł o $^2/_3$, jak w żadnym innym kraju.

Gospodarka mała i jałowa, to mały plon, mało paszy, chude i małowydajne bydło, brak dobrego nawozu, słabe użyźnianie gleby, dalsze pogarszanie się dochodów, dalsze zadłużanie, stopniowy nawrót do średniowiecznych form produkcji itd. Obecny stan zadłużenia wg. obliczeń Instytutu Puławskiego waha się w granicach 200 — 800 zł. na 1 ha. Obliczenia prywatne, publicystyczne podają kilkakrotnie więoej. Przy takim stanie ziemia nie jest już własnością chłopa, lecz lichwiarza. Chłop, pożyczając na koszta, związane z parcelacją meljoracją, komasacją, na budynki, inwentarz żywy i martwy, pasze i nasiona, spłatę długów, procentów i podatków, oddał ziemię przeważnie bankom. Dochód rolniczy bowiem nierzadko w roku gospodarczym nie przynosi sumy, potrzebnej na pokrycie długów, płatnych w ciągu tegoż roku. Nacisk sekwestratorów i instytucyj kredytowych na dłużników zmusza ich do zwrócenia się do lichwiarzy prywatnych po pożyczkę na wyższy procent celem spłaty podatków, długów bankowych i kasowych.

„Lichwa wiejska — mówi prof. R. Rybarski — przybiera często tę postać, że dłużnik za procent pracuje na polu lichwiarza - wierzyciela. W ten sposób powstaje stosunek poddańczo - pańszczyźniany."

Masa chłopska latami nie dojadając karleje. Naród nasz degeneruje się, co potwierdzają komisje poborowe.

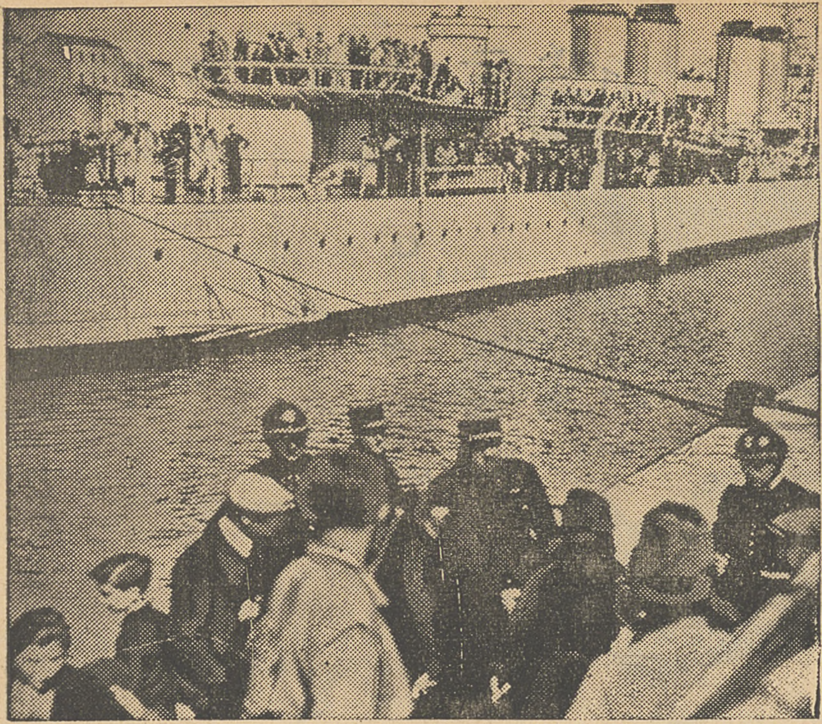
Pogarszają tę sytuację skandaliczne warunki mieszkaniowe. Ponad 70 proc. mieszkań wiejskich, to lokale jednoizbowe o 1 oknie, nierzadko wraz z inwentarzem. W izbie takiej gnieździ się minimum 4 — 5 osób. Na jedno łóżko przypadają przeciętnie 3 osoby. Czyż dziwić się wobec tego, że w warunkach złego odżywiania, ciężkiej pracy, braku higjeny, a także braku bezpieczeństwa pracy, braku pomocy lekarskiej i akuszeryjnej — śmiertelność wsi jest olbrzymia? U nas 20 proc. niemowląt umiera w 1 - ym roku życia, gdy w krajach zach - europejskich ok. 5 proc. Pozatem także epidemiczne choroby zakaźne, jak tyfus brzuszny, plamisty, jaglica, gruźlica, chor. weneryczne dziesiątkują stale naszą wieś.




Wielkie Niemcy po przyłączeniu Austrji do Rzeszy

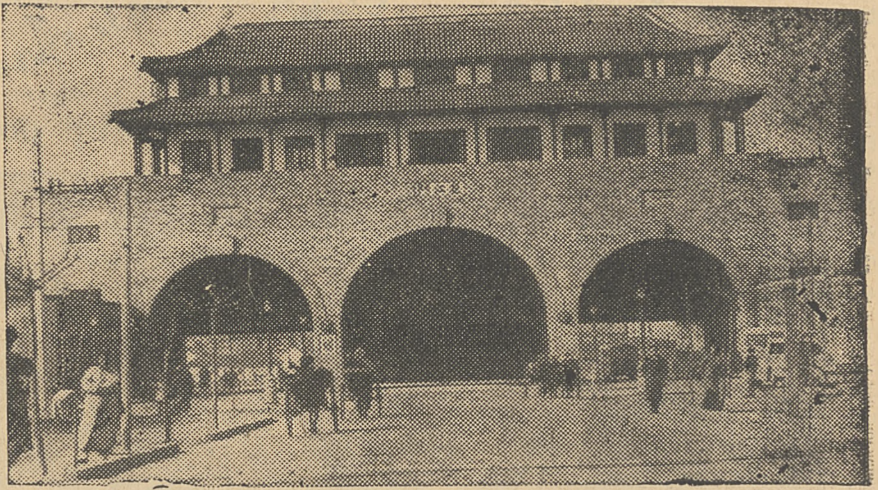


Na granicy niemiecko-węgierskiej komendant wojsk węgierskich w pogawędce z komendantem wojsk niemieckich

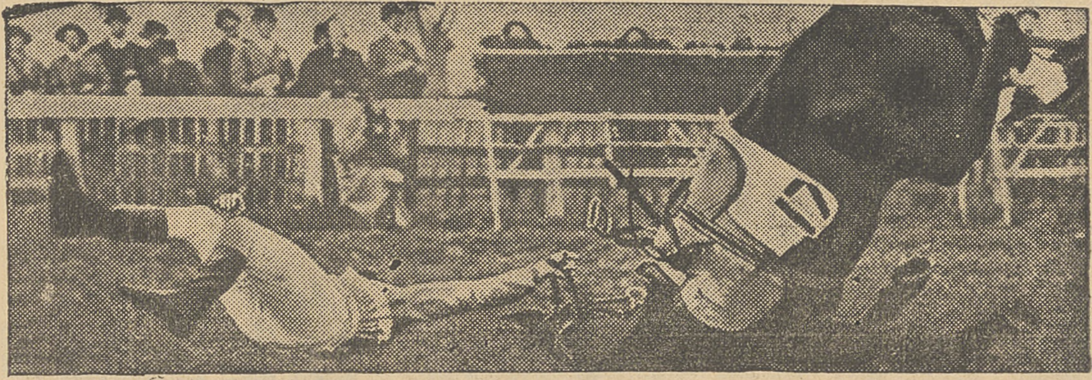


Z WOJNY DOMOWEJ W HISZPANJI

500 uciekinierów z Hiszpanji przybyło na dwuch torpedowcach „Palma" i „Leparvier" do portu francuskiego Vendres

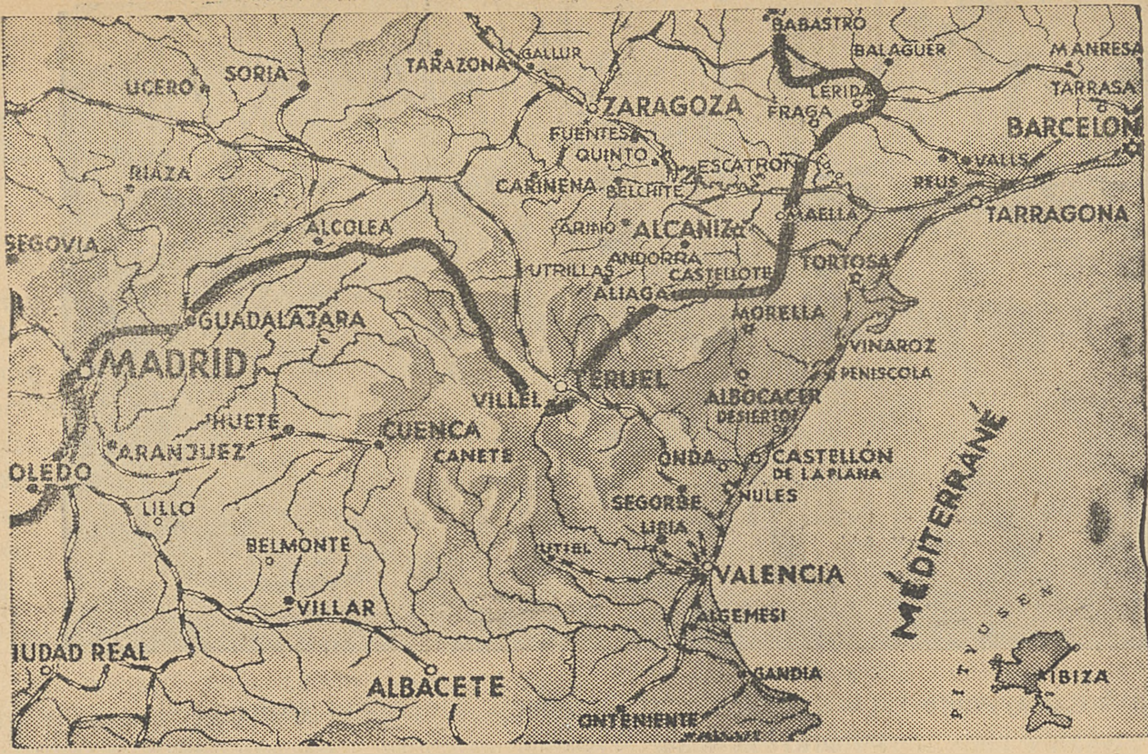


Historyczna brama Nankinu, nad którą powiewa dzisiaj sztandar japoński.



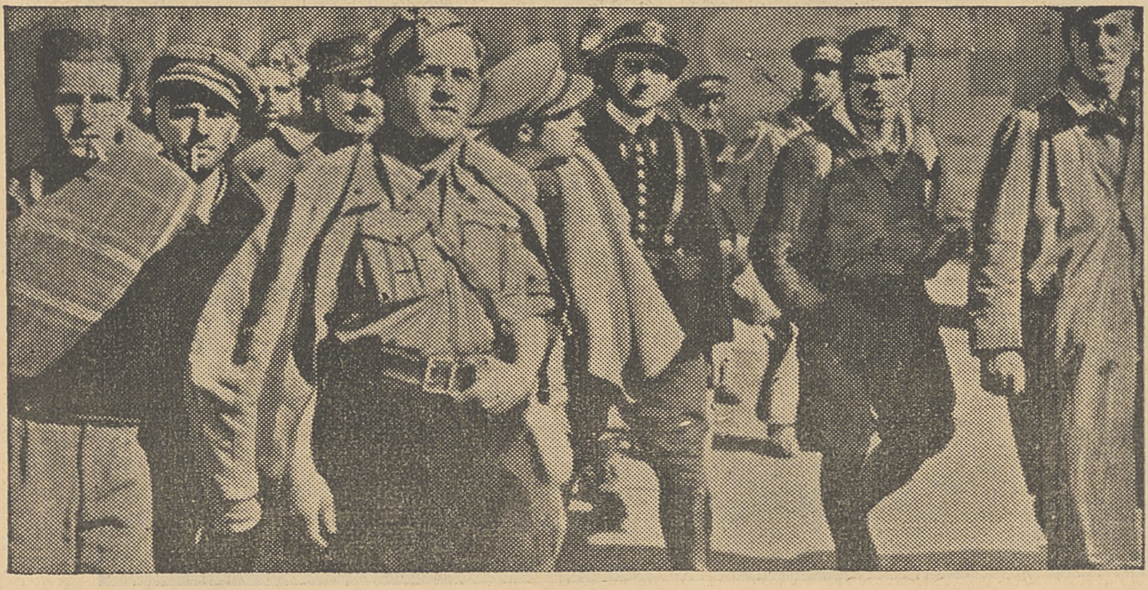
Nieszczęśliwy wypadek podczas biegu z przeszkodami na wyścigach pod Londynem.

# Z ostatnich tygodni wojny domowej w Hiszpanji

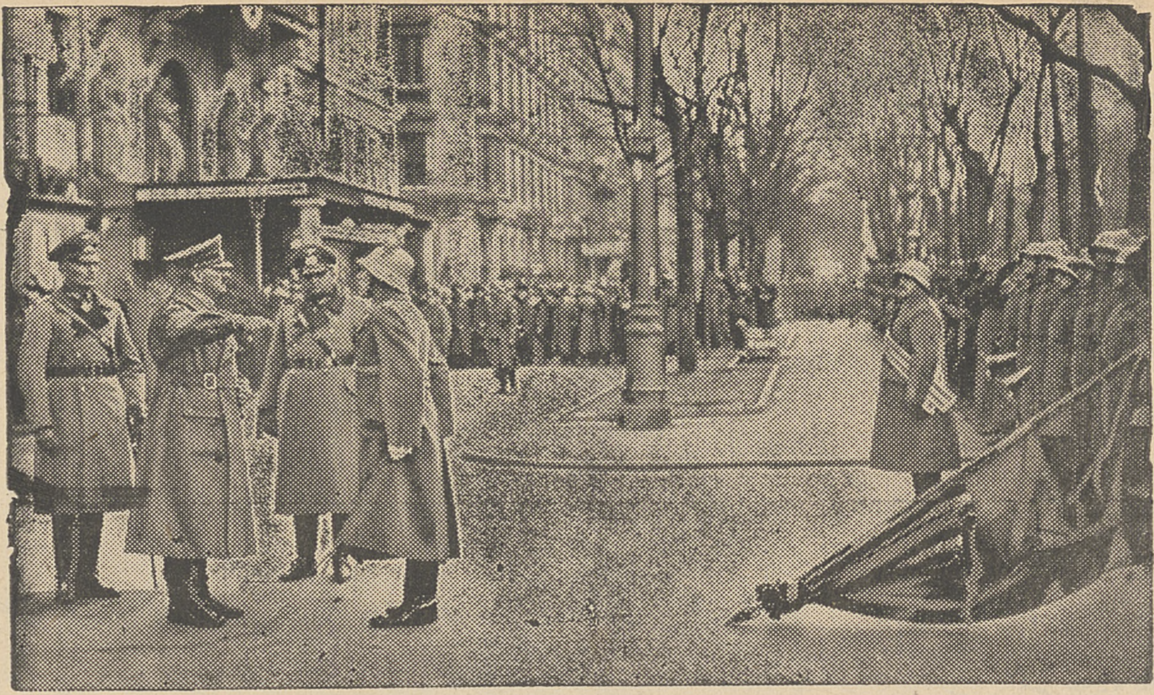



Front hiszpański po zajęciu Leridy.

Dnia 4 IV b. m. późnym wieczorem wkroczyły wojska powstańcze do Tortosy. Po zajęciu Leridy posunęły się naprzód zajmując u zbiegu rzek Noquera, Rivagorzolo i Segre park artyleryjski z olbrzymiemi zapasami amunicji oraz biorąc do niewoli 600 żołnierzy rządowych. Następnie powstańcy zajęli na północ od Leridy miejscowości: Cofbins, Albesa, Algerri i Alfaras. Na południe od Ebro dotarli aż do Mora de Ebro.



Uciekinierzy z Hiszpanji po przekroczeniu granicy francuskiej są odrazu internowani w specjalnych obozach.



Hitler przyjmuje raport od dowódcy kompanji honorowej austrjackiej po przybyciu do Wiednia

## Król belgijski Leopold



**kładzie kamień węgielny pod budowę wielkiego pałacu wystawy w Liege.**

# Z Polski i ze świata

## Prawie 22 miln. zł. nadwyżki.

Ministerstwo Skarbu dokonało tymczasowych zamknięć rachunkowych za ubiegły rok budżetowy. Ogółem wydatki wyniosły sumę 2 miljardy 351 miln. 900 tys. zł., zaś dochody 2 miljardy 273 miln. 500 tyś. zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi, przeto sumę 21 miljonów 600 tysięcy zł. Jest to bardzo dodatni objaw, zwłaszcza jeśli się zważy, że wiele państw boryka się z niedoborem budżetowym.

## Premjer generał Skadkowski w Małopolsce

P. premjer Składkowski dokonał objazdu kilkunastu powiatów województwa krakowskiego i lwowskiego, stykając się w wielu wsiach z ludnością wiejską. P. premjer żywo interesował się przebiegem przeprowadzonych tam ostatnio wyborów sołtysów. Jak się okazuje, starostowie zatwierdzili prawie wszystkich sołtysów, wybranych przez rady gromadzkie bez względu na ich przynależność polityczną. W jednej ze wsi p. premjer przeprowadził rozmowę z delegacją Koła Stronnictwa Ludowego na aktualne tematy polityczne. Na zakończenie swego objazdu p. premjer zarządził w Tarnowie odprawę starostów woj. lwowskiego i krakowskiego, udzielając im szereg wytycznych w aktualnych sprawach politycznych i bezpieczeństwa publicznego.

## Sprawa „Wileńskiego Dziennika"

W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbył się proces Stanisława Cywińskiego i Aleksandra Zwierzyńskiego, oskarżonych o zelżenie Narodu Polskiego w osobie Marszałka Piłsudskiego w artykule wydrukowanym w „Dzienniku Wileńskim". Artykuł ten wywołał w swoim czasie — ostre wystąpienie oficerów garnizonu wileńskiego. Autor artykułu St. Cywiński został skazany na trzy lata więzienia, zaś Al. Zwierzyński, wydawca pisma, został uniewinniony.

## Klęska Hiszpanji rządowej

Nadchodzące w ciągu całego ubiegłego tygodnia wiadomości potwierdzają, że klęska Hiszpanji rządowej zbliża się nieuchronnie. Wojska generała Franco zajmują obecnie ok. $^4/_5$ terytorjum i stale posuwają się naprzód. Ostatnio w ręce powstańców wpadły olbrzymie elektrownie, dostarczające prądu do fabryk wojskowych i do Barcelony. Stolica Katalonji znalazła się bez światła, a rządowe wytwórnie broni stanęły.

Jeszcze niedawno obie walczące strony wykazywały mniej więcej równe siły. Gazety codzienne, zastanawiając się nad przyczynami ostatniej klęski wojsk rządowych, stwierdzają, że klęskę tę zgotowali sobie sami rządowcy. Nie było tam silnego i zdecydowanego rządu, gdyż poszczególne partje gryzły się między sobą: również armja nie miała jednolitego dowództwa; nie mniej wielką szkodę wyrządziły rządowi skrajne żywioły swym wrogim stosunkiem do Kościoła, co odstraszyło od rządowców szerokie koła ludności; pozatem zawiodła znaczniejsza pomoc Sowietów i Francji. To wszystko zgotowało grób Hiszpanji rządowej.

Z drugiej strony, generał Franco wykorzystał wszystkie błędy przeciwnika, a pozatem stale otrzymywał wydatną pomoc od Mussoliniego, a częściowo i od Niemiec.

A teraz — pytają różni — co będzie dalej? Czy Włosi, a może i Niemcy nie będą chcieli umocnić swych wpływów w Hiszpanji? Zapewne takie chęci mają zarówno jedni jak i drudzy, w tem tylko całe ich nieszczęście, że niewiele będą mogli pomóc Hiszpanji w odbudowie. I dlatego — powiadają różni — teraz nadchodzi pora działania na Anglję. Niech tylko Anglja

trząśnie kieszenią, a wnet gen. Franco nawiąże z nią bliskie stosunki. Czy tak istotnie będzie — to się wkrótce okaże.

Wojna domowa w Hiszpanji zbliża się więc ku końcowi. Trwała ona blisko dwa lata. Jej skutki — to okropne wyniszczenie całego kraju na bardzo długie lata. Długo Hiszpanja będzie musiała pracować, nim odrobi te straszne zniszczenia. Oto do czego prowadzi wzajemna nienawiść obywateli jednego kraju. Jest to nauczka dla innych narodów.

## Rokowania włosko-angielskie

W Rzymie toczą się rokowania między Włochami i Anglją. Rokowania te — jak donoszą depesze — są na zupełnie dobrej drodze tak, że należy spodziewać się uregulowania wszystkich do tej pory spornych spraw między obu państwami. Przedewszystkiem chodzi tu o sprawy Morza Śródziemnego. Rząd angielski wykazuje dużą ustępliwość, pragnąc w ten sposób dać Mussoliniemu swobodę działania na granicy Austrji. A punkt ten — trzeba pamiętać — jest dla Włoch bardzo ważny. Mimo czułych słów, wymienionych między Mussolinim, a Hitlerem z okazji połączenia Austrji z Niemcami, Włosi wcale nie zachwycają się sąsiedztwem Niemiec. Wygodniej było im mieć pod bokiem słabą Austrję, niż silne Niemcy. Ogólnie przypuszczają, że po zawarciu ugody między Anglją i Włochami, nastąpi również wyrównanie stosunków między Włochami i Francją. Umowa włosko-ang. została podpisana w Wielką Sobotę.

## Chiny biją Japończyków

Wojska chińskie odnoszą coraz więcej zwycięstw i zagrażają poważnie oddziałom japońskim. Zdołały one nietylko obronić prowincje południowe, ale zaczynają spychać Japończyków z zajętych przez nich terenów.

Komunikat chiński twierdzi, że ostatnie walki w rejonie kolei Tientsin — Pukau dały Chińczykom poważne zwycięstwa. Japończycy stracili rejon m. Tajardżuan i zmuszeni byli do wycofania się na północ w kierunku m. Itsian. Straty japońskie są znaczne jak również trofea chińskie, wśród których figurują tysiące karabinów i setki kulomiotów. Chińczycy przypuszczają, że ogólne straty japońskie w rejonie Tajerdżuan—Itsian sięgają 20-tu tysięcy żołnierzy zabitych i rannych. Kolej Tientsin — Pukau uszkodzona jest w kilku miejscach.

Ostatnie wiadomości z frontu wywołały w Hankau wielki entuzjazm. Dzienniki wydają po kilka dodatków dziennie. W mieście odbyła się wielka manifestacja z udziałem przeszło 100 tys. osób. W rozmowie z dziennikarzami. Czang - Kai-Szek oświadczył, że „Chiny obalą legendę o niezwyciężonej Japonji" i że walka będzie trwała dopóty, dopóki Japończycy nie zostaną wyparci z kraju.

Powodem przegranej jest zbytnie oddalenie walczących armij od miejsc zaopatrzenia w broń i amunicje. (Japończycy zapuścili się zbyt daleko w głąb prowincyj chińskich). Chiny spodziewają się dalszych zwycięstw, wykorzystując słabość wojsk japońskich. Wojska chińskie górują nad przeciwnikiem swoją liczebnością.

Sytuacja Japonji jest tem groźniejsza, że w Sowietach rozważa się znowu możliwość wypowiedzenia wojny Japonji. Byłoby to groźne nietylko dla Japończyków, lecz i dla całej Europy.

## Tragiczna wędrówka uchodźców przez Pireneje do Francji

Tragiczny pochód uchodźców hiszpańskich trwa w dalszym ciągu poprzez Pireneje do Francji, przybierając chwilami widok prawdziwej emigracji całej ludności, gdyż wraz z milicjantami cofającymi się przed powstańcami, tłumy ludności cywilnej opuszczają nadgraniczne tereny.

Jednocześnie ku Pirenejom kieruje się 43-cia dywizja republikańska, która naciskana przez wojska gen. Franco zmuszona będzie schronić się na terytorjum francuskie.

# Kronika marjawicka

## Apel do Templarjuszy i ogółu Marjawickiego

W dniu 28 marca 1938 r. w Łodzi w lokalu Związku M. M. „Templarjuszy“ odbyło się zebranie Komitetu Pomocy dla Płocka. Zebraniu przewodniczył kol. v prezes Związku L. Stegliński. W przemówieniu wstępnem kol. Stegliński w gorących słowach zaapelował do wszystkich parafjan, aby nie ociągali się w składaniu ofiary na Płock.

Między innemi mówił: „W szeregu ofiarodawców nie może zabraknąć ani jednego Marjawity, gdyż ta zbiórka jest naszym świętym obowiązkiem. Ciężkie przeżycia Marjawitów z przed trzech lat, zostawiły ogromne, krwawe rany na żywem, lecz jakże schorzałem ciele całego Marjawityzmu. Te rany my, nie nie kto inny, tylko my winniśmy zaleczyć, a zaleczyć można je przez współpracę, zrozumienie istotnych potrzeb, oraz zaspokojenie ich. Tego zrozumienia, tej współpracy i miłości — mówił kol. Stegliński — właśnie nam tak bardzo brakuje, a brakować nie powinno, bo przecież gdyśmy tyle już zrobili, że dźwignęliśmy cały Marjawityzm z nad przepaści, to i dalej nie możemy dopuścić, ażeby ponownie upadł na skutek materjalnej ruiny. Niechaj Wam się, Bracia i Siostry, nie zdaje, że praca ta została już ukończona — daleko jej jeszcze do końca. Pod nowy gmach podłożyltśmy dopiero fundamenta i ledwie ściany — zostało nam jeszcze dużo do zrobienia, ażeby budowę dokończyć. Mając na uwadze dobro całego Marjawityzmu, apeluję do Was wszystkich, abyście tej ofiary nie poskąpili i jak najliczniejszy w niej wzięli udział“.

Po nim przemawiała kol. Różycka, która zreferowała sprawę wyjazdu do Płocka. Wycieczka odbędzie się w dzień Zielonych Świąt i będzie kosztować około 6-ciu złotych od osoby maksymalnie, pod tym jednak warunkiem, że udział w niej weźmie 250 osób. Po wyczerpaniu tematu jeszcze raz zabrał głos kol. Stegliński, zaznaczając, że tego roku wyjazd do Płocka będzie miał na celu nietylko zwykłą przyjemność, lecz będzie podjęty dla zadokumentowania wobec tych, którzy mniemają, że już zniknęliśmy całkiem z powierzchni życia — że jeszcze żyjemy i pracujemy nad pogłębienim naszego ducha. Ażeby manifestacja ta wypadła jak najokazalej, koniecznem jest, aby w niej wzięły udział oddziały z całej Polski. To też wezwanie niniejsze niechaj odbije się jaknajszerszem echem i dotrze do najdalej wysuniętych placówek Marjawityzmu, nakładając jako obowiązek bezwzględnego wzięcia udziału w tej wycieczce.

*Łodzianin*

---

**Z Niesułkowa.** W dniach 2—5 mieliśmy roczne trzydniowe rekolekcje. Przewodniczył, jak za dawnych lat, Brat Bp Jakób. Zaczął wstępną konferencję ze słów Pana Jezusa: „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest“ (Mat 5,48). Poznaliśmy w niej, jak nam daleko do życia prawdziwie chrześcijańskiego, którego najistotniejszą rzeczą jest doskonałość ducha, wzorowana na życiu Pana Jezusa, który był objawieniem doskonałości Ojca. Poznaliśmy, jak niemal życie całe tracimy na troskach o rzeczy doczesne, a tak mało troszczyliśmy się o to „jedno najpotrzebniejsze“ — życie według zasad Ewangielji św., która może podnieść człowieka do miłości Boga i zjednoczyć ludzi społeczną miłością między sobą.

Dalsze konferencje były osnute na 5-ym rozdziale Ewangielji św. Mateusza, na tem przepięknem kazaniu Pana Jezusa na górze, które jest cudownem streszczeniem Ewangelji i wspaniale po bożemu ujmuje obowiązki człowieka względem Boga i bliźnich. Tutaj otworzyło się przed wzrokiem ducha pole wewnętrznej pracy nad sobą

i uregulowaniem stosunków z ludzmi. Znowu przekonaliśmy się na podstawie nauki Pana Jezusa, że zostać Jego uczniem — to rzecz niełatwa. Trzeba gruntownie przeorać ducha, trzeba odchwaścić go, by Duch Boży posiał w nim ziarno Chrystusowej doskonałości, by „wziął z Chrystusa i nam opowiedział, wydając o nim świadectwo“ (Jan 16,14). A nadewszystko potrzeba wyniszczyć w sobie największe nieszczęście ducha upadłego — miłość własną, bez czego nie może być mowy o miłości Boga i między ludźmi. Nie może być mowy o życiu wiecznem, to jest posiadaniu Boga, z którym zjednoczyć się może tylko duch przez niego całkowicie uświęcony.

Ostatnie konferencje były z przemówienia Pana Jezusa po Ostatniej Wieczerzy, zwłaszcza z 15 rozdziału Ewangelji św. Jana. Tutaj w nauce Boskiego Mistrza znaleźliśmy jasne wytłomaczenie, gdzie chrześcijanin znać winien zródła życia dla ducha, życia w miłości. W „prawdziwym winnym Szczepie“ — Chrystusie Eucharytycznym, zwłaszcza w Krwi Jego Przenajdroższej, pod postacią wina, o którym tyle mówili Prorocy Starotestamentowi. Musimy przyznać, że podane nam nie ludzkie zrozumienia, ale nauka Chystusa Pana, z pierwszego źródła jakiem są Ewangelje Święte, otworzyły nam — za łaską Bożą — oczy na drogi do miłości, która musi wkońcu zatryumfować na ziemi. Bo ona jedna — a nie narzędzia śmiercionośne — może unormować stosunki między ludźmi i dać im trwałe szczęście.

Po ostatniem nabożeństwie i nauce Br. Biskup spędził dwie godziny w szkole marjawickiej na rozmowie z parafjanami. Mówił nam potem, że zrobili oni na nim jak najlepsze wrażenie: świadomych swego powołania ludzi, dzielnych obrońców idei naszej Drogiej Założycielki, szczerych Braci i Sióstr w Chrystusie Panu.

*Br. Gabrjel*

# Z życia innych kościołów

## Jedność między wyznaniami

Z Charlestown otrzymaliśmy wiadomość o wspólnie obchodzonej uroczystości zesłania Ducha Świętego w episkopalnym Kościele Św. Komunji“. Od dawnych czasów nie widziano tu podobnego nabożeństwa, jakie było obchodzone wspólnie z grecko-prawosławnymi parafjanami z kościoła Św. Trójcy. Nabożeństwo to nosiło nazwę „Uroczystości Wiecznego Światła“.

Już na długo przed rozpoczęciem kosciół był przepełniony wiernymi. Na uroczystość tę przybył delegat Staro-Katolickiego Kościoła w Utrechcie p. Lambert, który jest jednocześnie księdzem episkopalnym i pozostaje od czasu swoich studjów w ścisłym związku ze Starokatolikami, dlatego też arcybiskup Utrechtu Rinkce chętnie powierzył mu zastępstwo Staro-Katolickiego Kościoła na tej uroczystości.

W czasie tej „Uroczystości Wiecznego Światła“ cały kościół był pogrążony w ciemnościach, tylko na ołtarzu paliła się jedna świeca t. zw. Chrystusowa. Przed rozpoczęciem nabożeństwa wystąpiły na środek kościoła trzy chóry, przedstawiające członków Kościoła z północy. Od południowej strony nadeszło duchowieństwo, następnie chór i kler z zapalonemi świecami. Potem pogaszono świece, i kościół zajaśniał raptownie pełnem światłem. Po odmówieniu wieczornych psalmów jeden z kapłanów wygłosił kazanie, w którem zwrócił wiernym uwagę

na znaczenie tej uroczystości, oznaczającej połączenie wyznań, przedstawionych tu przez delegatów trzech Kościołów. Podczas dalszego nabożeństwa odśpiewał grecki kapłan Ewagelję św., po której nastąpiło przemówienie prawosławnego delegata. Ten wyjaśnił ścisły związek Kościołów — Wschodniego i Anglikańskiego, który powstał w ten sposób, że jeden z pierwszych arcybiskupów angielskich z Canterbery został wyświęcony przez patrjarchę konstantynopolitańskiego. Po błogosławieństwie podawano z rąk do rąk klerowi i wiernym światło ze świecy Chrystusowej, palącej się na ołtarzu.

Rozwinięta w pięknem przemówieniu myśl greckiego delegata, że im więcej Kościół Chrystusowy bywał prześladowany, tem wspanialej jaśniał świętością wiernych swoich, wzruszyła głęboko wszystkich uczestników. Oby ta uroczystość dała początek do nawiązania dalszych braterskich stosunków pomiędzy wyznaniami.

(*„Altkatolisches Volksblatt“*)

## To nie jest jeszcze wiosna...

To nie jest wiosna jeszcze,
Choć ciepły wiatr już wieje
i słonko mile grzeje,
liść świeży zaszeleszcze,

a nam przybywa dzionka...
Gdy wieśniak rusza w pole
i zacznie orać rolę,
wsłuchany w pieśń skowronka, —

to nie jest jeszcze wiosna...

Gdy zabrzmi hymn radości
w cierpiących sercach ludzi,
i szczęście w nich obudzi
Mocarny Duch Miłości, —

gdy zerwiem wreszcie pęta
martwoty swej obrzydłej
i rozprostujem skrzydła, —
ot — będą wiosny święta!

Kapłan Tadeusz

## Jak poznałem Marjawityzm

Zbieg okoliczności sprawił, że od Nowego Roku moim sąsiadem został marjawita, ob. R. Podobał mi się ten człowiek. Poważny, trzeźwy, na swój stan wyróżniająco inteligentny — no, i całem sercem gorliwy marjawita.

Pierwszy raz w życiu poznałem Marjawityzm w żywym jego przedstawicielu. Pojęcia dawne o nim z plotek, lub brukowych gazet złożyły się na bardzo ujemne wrażenie. Nie tęskniłem za zbliżeniem się do takich „cudackich heretyków“. A zresztą ci marjawici, choćby nawet byli coś warci, w grę życia społecznego, gospodarczego nic już nie zdołają twórczego wprowadzić. Podobno gonią resztkami... Długi, brak zaufania u swych wyznawców, wzmagająca się obojętność i martwota kopią im niezawodny grób. Tak stale myślałem...

Przeszedł miesiąc styczeń 1938 r. W lutym poznaliśmy się bliżej z ob. R. Złożyliśmy sobie wizyty. Czystość w mieszkaniu

marjawity zrobiła na mnie jak najsympatyczniejsze wrażenie. Zostałem zaproszony na zwykłą herbatkę. Zawiązała się szczera rozmowa na temat, oczywiście, Marjawityzmu.

Na stole leżało kilka numerów „Głosu Staro-Katolickiego".

— A co to za pismo? — zapytałem, po raz pierwszy zetknąwszy się z wyrazem „Staro-Katolicki". Przecież pan jesteś marjawitą!

— Niech pan czyta dalej, tam jest wyjaśnienie — odrzekł marjawita.

Zacząłem czytać stronę tytułową i następną z wyjaśnieniami o programie „Głosu Staro-Katolickiego".

— Więc pan jest i marjawitą i zarazem członkiem Staro-Katolickiego Kościoła?

— Tak jest. Pański Kościół nazywa się rzymsko-katolicki, papieski — nasz Kościół jest Staro-Katolicki t. j. Kościół 7-miu pierwszych powszechnych soborów, kiedy Chrześcijaństwo katolickie było jednością na Wschodzie i Zachodzie.

Kiedy w r. 1870 papież ogłosił się nieomylnym i do katolicyzmu dawnego, starego dodał nazwę rzymski, odtąd ci, co pozostając katolikami, odrzucili nieomylność człowieka w Kościele, odrzucili i tytuł „rzymski" i zaczęli nazywać się Staro-Katolikami. I oto my, Związek zakonny Marjawitów wyklęci przez rzymski-katolicyzm, zostaliśmy Staro-Katolikami. Stąd nasz organ marjawicki nazywa się „Głosem Staro-Katolickim" w przeciwieństwie do „rzymsko-katolickiego".

Poprosiłem p. R. o wszystkie numery „Głosu", a wróciwszy do domu z zaciekawieniem przeczytałem. Znalazłem tam myśli godne zastanowienia, pytania, których ja i większość może naszych rodaków nie zadawaliśm sobie, a na które Marjawici mądrze i rzeczowo odpowiedzieli.

Nazajutrz spotkaliśmy się znowu. Gdy mu oddawałem numery z podziękowaniem — spytał: — jakie wrażenie pan odniósł, co pan dzisiaj właściwie myśli?... Od tego zależy wszak nasz sąsiedzki stosunek. Gdy pan będzie patrzał na mnie, jako na człowieka sumienia wolnego obywatela, a nie jak na heretyka wyklętego, wtedy będziemy się czuli jako bracia i obywatele równouprawnieni w naszej Ojczyźnie...

Nie obawiaj się przyjacielu — odrzekłem — bo i dawniej choć byłem nie życzliwy dla Marjawityzmu, zawsze jednak byłem ludzkim i nigdy człowiekiem ze względu na jego przekonania nie pomiatałem.

Owszem, szacunek mam dla sąsiada jako marjawity ideowego. Czytałem wasz „Głos", i przekonałem się, że sprawa Religji nie może być traktowana powierzchownie i nie można nikogo potępiać za to, że ma inne poglądy. U nas nikt nad religją nie zastanawia się. Samodzielnie nie myśli. Ja zaczynam rozumieć, że nie o formę, ale o treść w religji powinno chodzić uświadomionemu chrześcijaninowi i że nikt nie może przywłaszczyć sobie monopolu na zbawienie. Wmówiono w nas, że Polak może być tylko katolikiem. A tymczasem, jak się nad tem dobrze zastanowić, to Kościół rzymski nie ma nic wspólnego z polskością — jest on wybitnie włoski narodowy Kościół: Papieżem jest zawsze Włoch, większość kardynałów — Włosi, przedstawiciele Watykanu we wszystkich państwach są zawsze Włosi, język łaciński zrozumiały dla Włocha, a dla nas zupełnie obcy.

Pismo wasze zrobiło na mnie jaknajlepsze wrażenie — widać, że macie swoje zasady i jasno nakreśloną drogę do Chrystusa.

— Życie uczy, odrzekł marjawita. Własne błędy uznane i poznane uczą mądrości prawdziwej i zapalają energją dla potrzebnych wysiłków odrodzenia.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Odtąd znajomość nasza zacieśniła się przez pogłębianie pojęć o wielkości życia i obowiązkach poświęcenia się dla tryumfu Chrystusowej Prawdy i Miłości społecznej.

G. K.

# CIEKAWE WIADOMOSCI

## Drugie miasto pod Paryżem

Inżynier Jean Tschoumy przedstawił paryskiemu samorządowi miejskiemu plan budowy pod stolicą podziemnego miasta z szerokiemi autostradami, placami, schronami dla ludności w wypadku ataku powietrznego etc.

Głównem zadaniem „podziemnego miasta“ ma być odciążenie Paryża od samochodów. które poruszają się w mieście z coraz większym trudem. Projekt przewiduje sieć autostrad, położonych na głębokości 60 metrów, to jest niżej wszystkich linij kolei podziemnej, kanalizacji, rur gazowych itp. Jedna magistrala ma przechodzić od Neuilly do Vincennes, druga, prostopadła do pierwszej, od Mont Rouge do giełdy. Punkt przecięcia obu magistrali — centralny rynek paryski.

Równolegle do każdej magistrali przechodzić mają autostrady drugorzędne, które pozwolą przedostać się z jednego punktu Paryża do drugiego w najkrótszym czasie. Tunele do spuszczania i podnoszenia samochodów mają być urządzone zarówno w końcowych punktach obu magistral, jak również w głównych punktach Paryża.

Projekt ten uznany został za całkowicie wykonalny i odpowiadający potrzebom chwili. Cała trudność polega na tem, że budowa jednego kilometra podziemnej autostrady musi kosztować 80 miljonów franków. Miasto oczywiście nie może wziąć na siebie takich kosztów, a państwo w obecnych warunkach nie ma możności subsydjowania budowy „podziemnego miasta“.

## Ile kosztuje nowoczesna wojna

Ile może kosztować wojna w dzisiejszych czasach? Takiem pytaniem zajmują się obecnie wojskowi rzeczoznawcy w Waszyngtonie. Oni oświadczają, że koszty w porównaniu z kosztami byłej wojny światowej wzrosły wielokrotnie. Ceny materjałów wzrosły a nowoczesna broń precyzyjna niezmiernie podrożała. Do wyjaśnienia tego wzięto za przykład wojnę japońsko-chińską.

Armja, składająca się z sześciu dywizyj, a więc według amerykańskiego obliczenia około 150.000 ludzi, która rozporządza ponad 300 polowymi działami, może spotrzebować przeciętnie dziennie 2000 t. pocisków artyleryjnych, 1000 t. amunicji karabinowej i karabinów maszynowych, jako też 100 t. bomb lotniczych, licząc się z tem, że wojna będzie prowadzona z takiem ożywieniem, jak obecnie odbywa się na Dalekim Wschodzie. To znaczy, że takiego rodzaju armja puszcza dziennie 2 — 3 miljonów dolarów z dymem. Każdy wystrzał z jednego 75 m/m działa polowego kosztuje prawie 10 dolarów, jeden jednofuntowy szrapnel wynosi około 14 dolarów. Rzucone przez samolot dwie bomby, kosztują około 800 dolarów.

Koszty nowoczesnej wojny powietrznej niedadzą się tak łatwo obliczyć.

Eskadra powietrzna, składająca się z 60 samolotów, może z łatwością w czasie krótkiego nalotu rzucić 100 t. bomb, jedna tonna zaś kosztuje 800 dolarów. Przytem nie są uwzględnione straty powstałe przez zestrzelenie samolotów. W wyżej podanych zestawieniach nie są uwzględnione wydatki na transport, wyżywienie wojska, dostawę materjału itp. Nowoczesny okręt wojenny ze wszystkiemi przynależnościami kosztuje dzisiaj około 60 miljonów dolarów, prawie dwa razy tyle ile kosztował w czasie wojny światowej. Najnowsze amyrykańskie samoloty wypadają po 250 000 dolarów za sztukę.

## W Anglji ludzie zaczynają chować się pod ziemię

W jednej z najpoczytniejszych gazet londyńskich ukazało się zeszłego lata ogłoszenie inżyniera Daleja tej treści: „Buduję pod ziemią domy i wille Pełna gwarancja przed bombami i gazami. Komfort zapewniony. Cena od 2000 funt“ (1 funt—26 zł.).

Pierwszy zamówił sobie podziemny dom znany angielski miljoner. Budowa tego pałacu już obecnie ukończona, kosztowała 750 tysięcy zł. Posiada on 20 pokoi. W każdym z tych podziemnych pokoi mieści się peryskop, przez który się widzi, co się dzieje na powierzchni ziemi. Nazewnątrz nic nie zdradza, że tu pod ziemią znajduje się ogromny budynek.

Wejście do niego prowadzi przez dwa tunele z ogrodu. W razie ukazania się samolotów nieprzyjacielskich zamykane są one hermetycznie, a wtedy zaczynają działać maszy-

ny wytwarzające sztuczne powietrze. Opalenie podziemnego budynku jest o wiele łatwiejsze od nadziemnego. Ogromne spiżarnie z zapasem wody i wszelkich produktów, zabezpieczają mieszkańców na czas nawet bardzo długiego pobytu pod ziemią.

Obecnie architekt Dalej jest zawalony zamówieniami na podziemne domy i wkrótce sam się stanie miljonerem.

## Dobrodziejstwo polityki wewnętrznej Roosewelta

Gdy obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt przychodził do władzy, nie istniały w tym kraju żadne ubezpieczenia socjalne. Z 48 stanów federacji tylko w czterech państwo w jakikolwiek sposób wypłacało zasiłki bezrobotnym. Gdzieindziej byli zdani na prywatną dobroczynność. W chwili obecnej istnieją już, obowiązujące na całej przestrzeni Stanów, ubezpieczenia od bezrobocia, ubezpieczenia gwarantujące pensję starczą, ubezpieczenia od wypadków. Składki na ubezpieczenie od bezrobocia opłaca wyłącznie pracodawca.

W chwili gdy Roosevelt przychodził do władzy, związki zawodowe były czemś wręcz zakazanem, prześladowanem przez przemysłowców. Strajki robotnicze miały przeciwko sobie przemoc kapitału, bojówki fabrykanckie, sądy i policję państwową. Dziś liczba zorganizowanych w obu centralach związkowych, A.F.L. i C.I.O. dochodzi do 10 miljonów, prześladowanie za działalność związkową jest zakazane pod grozą, pilnie przestrzeganej ustawy. W ostatnich strajkach stalowni gubernatorzy poszczególnych Stanów po raz pierwszy proklamowali stan wojenny w obronie strajkujących, przeciw fabrykantom, by nie dopuścić do uruchomienia fabryk przez łamistrajków.

Gdy Roosevelt obejmował władzę, fabrykanci ustalali dowolnie płace dla każdego poszczególnego robotnika, obniżali je przy każdem pogorszeniu konjunktury, nie było ustawowych ograniczeń czasu pracy. Obecnie umowy zbiorowe są fundamentem polityki robotniczej Administracji Stanów, która zapewniła 40-godzinny tydzień pracy trzynastu miljonom robotników. Podniosła równocześnie stawki płac tych robotników o 20% tak, że suma ich zarobków nietylko nie spadła, wskutek skrócenia czasu pracy, ale podniosła się o 4 proc.

## Patrjotyzm Japończyków

Korespondent polskich pism Aleksander Jaksa-Pełczyński, przebywający obecnie w Tokjo pisze, że cała Japonja myśli nieustannie o swojej armji, znajdującej się na froncie. Zbiórki na ulicach na rzecz żołnierzy przynoszą miljony jen (1 jen—zł. 1.40). Kobiece organizacje patrjotyczne zarzucają armję paczkami. Ci, którzy nic nie mogą uczynić dla żołnierzy na froncie,opiekują się rannymi, wdowami i sierotami po poległych; odwiedzają szpitale, organizują pomoc rodzinom walczących żołnierzy. Właściciele domów zmniejszają im o połowę opłatę za lokal. Fabrykanci przyjmują do pracy w pierwszym rzędzie żony i dzieci żołnierzy frontowych.

Wojna rosyjsko-japońska 1905 r. kosztowała Japonję półtora miljarda jen. 70 proc tej olbrzymiej sumy były pokryte pożyczką wojenną i ofiarami społeczeństwa i tylko 10 proc. wniósł skarb państwa z sum podatkowych.

## Czang-Kai-Szek cudem uniknął niebezpieczeństwa

Czang-Kai Szek w pobliżu Kweiteh w prowincji Honan znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie, kiedy samolot jego, eskortowany przez 14 chińskich samolotów pościgowych został zaatakowany przez 24 samoloty japońskie. W walce powietrznej, jak donosi Reuter ze źródeł chińskich, strącono 5 samolotów japońskich i 2 aparaty chińskie.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

# HUMOR

## W sądzie.

Sędzia: Po tem wszystkiem obie strony ruszyły na siebie i zaczęły okładać się krzesłami. Czy nie starał się pan pogodzić zwaśnionych?

Świadek: Nie, panie sędzio. Nie było już trzeciego krzesła w pobliżu.

---

Przed sądem zeznaje jako świedek jakiś starszy jegomość, łysy, jak kolano.

— A kiedy zobaczyłem to — mówi — wszystkie włosy stanęły mi dęba na głowie...

— Przypominam panu — przerywa sędzia — zeznaje pan pod przysięgą i powinien pan mówić szczerą prawdę!

## Troskliwy brat

Zmarły prezydent Rzeszy, marszałek Hindenburg, jako wojskowy, odznaczał się wielką służbistością, nie był jednak w tem przesadny, przez co zyskał sympatję podwładnych.

Gdy jeszcze późniejszy marszałek był pułkownikiem i dowódcą jednego z pułków stacjonowanych w Poczdamie, jeden z jego oficerów, wbrew istniejącym zakazom, wybrał się wieczorem na miasto w przebraniu cywilnem. Trzeba trafu, że po drodze spotkał wracajacego do koszar Hindenburga. Groziła wsypa i surowa odpowiedzialność. Oficer przystąpiwszy śmiało do Hindenburga, zapytał:

— Najmocniej przepraszam pana pułkownika, ale czy nie byłby pan łaskaw poinformować mnie, czy mój brat, kapitan Tromberg, znajduje się obecnie w koszarach?

— Nie, niema go tam z całą pewnością — odrzekł Hindenburg, który poznał podwładnego, nie dał jednak tego po sobie poznać.

Nazajutrz oficer został wezwany przed pułkownika Hindenburga, który oświadczył:

— Jeżeli jeszcze raz brat pański nie zastanie pana w koszarach, to zamknę pana na 2 tygodnie w areszcie.

## Śpiew ptasząt

Służąca zwraca się do pana domu z prośbą o zwolnienie na wieczór.

— Chciałabym pójść w aleje posłuchać ptaszków...

— Dobrze, dobrze, tylko niech Marysia nie bierze dla tych ptaszków cygar z mojego biurka, jak poprzednim razem.

## Pan i pies

Dwaj panowie rozmawiają o zmyślności swych psów.

— Mam proszę pana, szpica — szalenie sprytne zwierzę. Gdy na przykład wracam wieczorem do domu: przynosi mi natychmiast miękkie pantofle.

To jeszcze nic! Mój jamnik, gdy widzi, że wyjmuję z kredensu butelkę, zaraz skręca ogon w korkociąg!

## Gdzie się spotkają

Profesor arytmetyki dyktuje uczniom zadanie:

— Z miasta A wyjechał pan X, jadąc z szybkością 180 km. na godzinę, a z miasta B na jego spotkanie pan Y, jadąc z szybkością 190 km. na godzinę. — Furdalski! powiedz mi, gdzie się spotkają?

— W szpitalu, panie profesorze!

## Zgoda

— Jeden tylko raz w życiu byłem w zgodzie z moją żoną.

— Mianowicie?

— W mieszkaniu wybuchł pożar i oboje jednocześnie popędziliśmy do drzwi.

## Wystarczy

Sublokator pani Materacykowej żali się swej gospodyni:

—W moim pokuju jest tylko 10-stopni ciepła.

— Na taki malutki pokoik — odpowiada pani Materacykowa — to zupełnie wystarczy...

## PRACOWNIE I WARSZTATY
# BRACI ZGROMADZENIA MARYAWITÓW
## w Płocku
ul. Dobrzyńska, Nr 27 i 29.

Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące pracownie:

Stolarnia mechaniczna, - - - -
Mechaniczny warsztat ślusarski,
Drukarnia i introligatornia, - - -
Pracownia krawiecka, - - - -

---

Premjowana hodowla rasowych królików
Belgów-olbrzymów, Chinchili, Rexów i Angorów i in.

---

## INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
## Braci Marjawitów
# Gabinet lekarski

Dr. Med. Br. Kapłana I. M. J. Leliwy-Kopystyńskiego.
**Specjalność: choroby wewnętrzne i kobiece. Udzielanie porad lekarskich biednym bezpłatnie. Gabinet posiada: Lampy kwarcowe, diatermję, aparaty do elektryzacji, galwanizacji i masażu. (Telef. 13-70.)**

Centrala Związku Męskiej Młodzieży Marjawickiej „Templarjusze“.